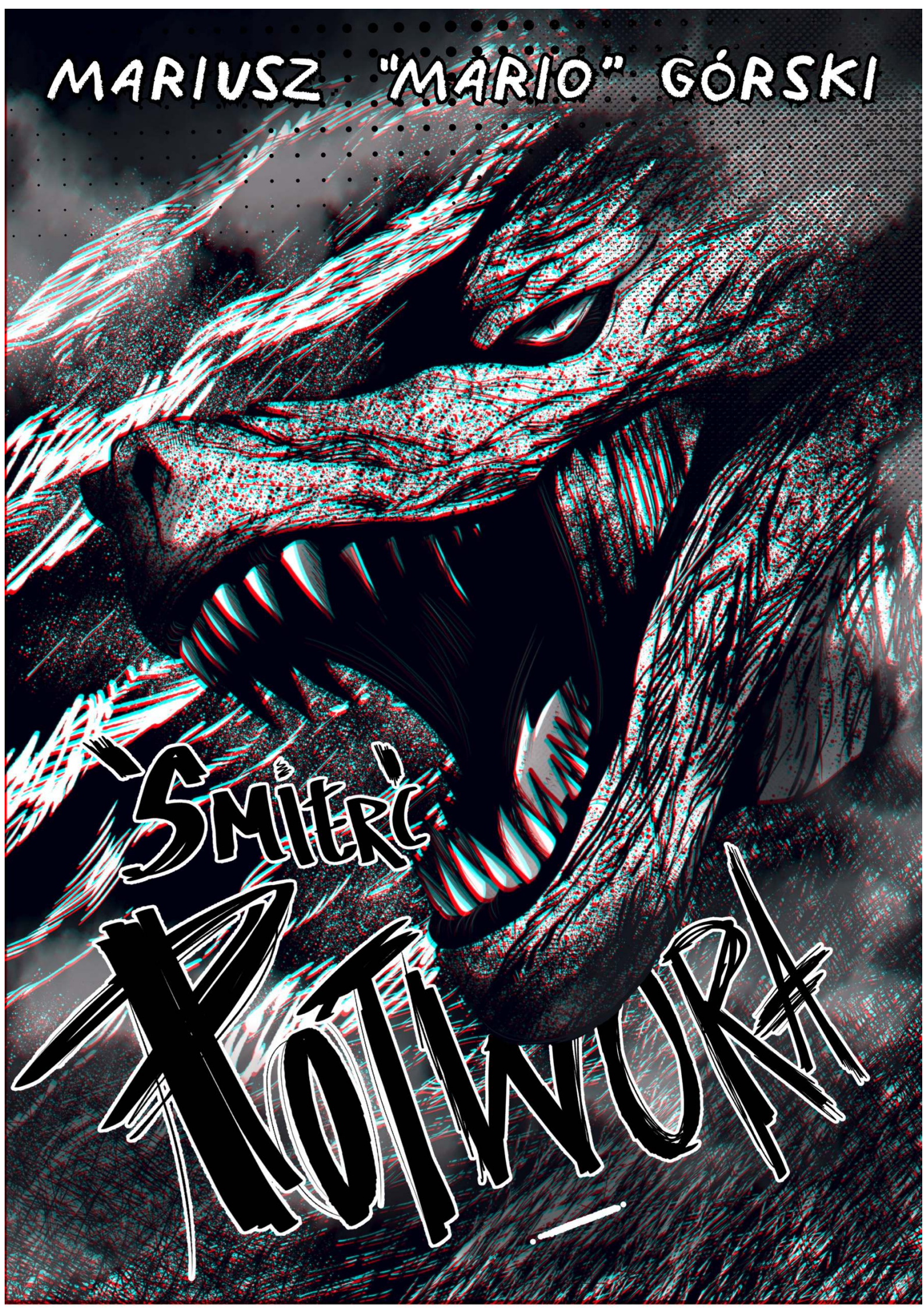
MARIUSZ "MARIO" GÓRSKI
ŚMIERĆ
KOTWICY

©Klub Miłośników Fantastyki „Sagitta”

Redakcja i korekta: Paweł “Padre” Jezierski

Skład: Tomasz „Kruszon” Stępiński

Projekt okładki:

Karolina "lomcia" Przybył [Iocte Nocte]

Kontakt: ioctenocte@gmail.com

Kopiowanie i upowszechnianie tylko za zgodą autora

Zajrzyj na kmfsagitta.pl/kontakt@kmfsagitta.pl

Nasze publikacje: kmfsagitta.pl/nasze-publikacje/

ISBN 978-83-978814-4-0

Wrocław 2026

„Szczęk broni niósł się po kamienistej dolinie. Dwie walczące postacie odbijały się w wielkiej, stojącej niewzruszenie od niepamiętnych czasów, barierze otaczającej kontynent zamieszkany przez ludzi i potwory. Co jest za barierą? Nikt już nie pamiętał. Może jedynie najstarsze potwory, których nikt nie śmiał o to pytać. Jeden z takich, który być może wiedział, mierzył się właśnie z rycerzem w lśniącej zbroi. Lewe ramię potwora wydłużyło się nagle. Uderzyło w tarczę rycerza i odbijając się od niej zaryło w ziemię za nim. Rycerz natarł. Korzystając z okazji przytrzymał tarczą łapę potwora i podążając wzdłuż niej zbliżył się do bestii. Gdy był już wystarczająco blisko zamachnął się mieczem trzymanym w drugiej ręce. Ta pewna dotąd ręka zadrżała, a wzrok rycerza mimowolnie uciekł w kierunku rozlatującego się budynku…"

Epos stworzony przez nieznanego autora.

……..

……

….

…

..

.

- To nie tak miało wyglądać - rzekł mężczyzna w starym, wytartym i wielokrotnie cerowanym stroju.

Siedział na prostym krześle zbitym z desek i gałęzi przyniesionych z pobliskiego lasu. Jego chata nie była wyrafinowana, ale trwała, o kamiennych ścianach i kryta strzechą. Przed nim na łóżku leżała kobieta. Chora i słaba. Ledwo miała siłę się ruszyć. Z wielkim wysiłkiem zwróciła ku niemu oczy.

- Nie myśl o tym więcej. - zakaszlała - Nie możesz.

Położył dłoń na twarzy i przesunął ją po łysej głowie.

- Byliśmy wrogami.

- Byliśmy w różnych frakcjach - poprawiła go.

- To dlaczego jesteś mi tak bliska? - zapytał.

- Byłeś dobrym kompanem. - powiedziała świszczącym głosem.

- Ty byłaś małomówna. - uśmiechnął się do wspomnień.

Śmiech zmienił się w konwulsyjny kaszel.

Mężczyzna podał jej kubek z wywarem z ziół.

- Kiedyś myślałem, że chcesz mnie zabić.

- Nie. - z trudem złapała oddech - Musisz żyć. Dla nich.

- Nie chcę być sam.

- Nie będziesz! - chciała coś dodać, ale dopadł ją kaszel.

- Nie zostawiaj mnie. - wyszeptał.

Wzięła kilka głębszych oddechów po czym wypowiedziała ostatnie słowa:

- Nie wolno ci złamać pieczęci.

Kubek z ziołowym wywarem potoczył się po klepisku. Mężczyzna przytulił martwe, ale wciąż ciepłe ciało kobiety. Uniósł je. A następnie wyszedł. Na palenisku dogorywał ogień. Już nie będzie mu potrzebny. Nie będzie potrzebny nikomu. Wyszedł przez dziurawe drzwi, które nigdy nie trzymały ciepła. Wzrok skierował ku niej. Wielkiej różowej barierze oddzielającej świat od, sam nie wiedział, czego. Kiedyś był tam świat, a obecnie? Zbliżył się. Po kilkunastu krokach bariera zaczęła iskrzyć.

- To dobry znak. - pomyślał - Wybacz, ale nie mogę tego dalej ciągnąć.

Bariera posypała więcej iskier. Przycisnął zwłoki, lecz nie zwolnił kroku. Potężny piorun trafił mężczyznę. Upuścił zwłoki, które poleciały bliżej bariery. Iskry pokryły ją niczym fala. Mężczyzna w odruchu rzucił się, nie wiedząc sam, czy chce ratować przyjaciółkę czy bardziej pragnie własnej zagłady. Raził go kolejny piorun. Ten zapoczątkował transformację. Twarz wydłużyła się przypominając koński pysk z oczami po bokach głowy. Nienaturalnie długimi rękoma usiłował wyciągnąć to, co zostało z kobiety, jednak dostał tylko kolejną serią wyładowań.

- To nic! To nic! - powtarzał sobie dopóki nie zorientował się, że w kłębowisku iskier już nic nie ma. Wtedy przyciągnął do siebie poparzone potwornie ręce. Zorientował się, ile łez wylały jego oczy. Nie z bólu tylko żalu. Z gardła wydobył się głęboki ryk, a mózg wypełniała tylko jedna myśl. “Dlaczego?”.

***

- Witaj, chłopcze! - odezwał się dziarsko starzec.

- Witaj! - odparł serdecznie młody rycerz.

Kapłan pojawił się znikąd. Jego noga stanęła w świątyni dwadzieścia lat temu i od razu zaciekawił starszyznę swoją wiedzą. Nazywał się ojciec Baltazar i wiek nigdy nie stanowił dla niego czegoś ograniczającego. Krzepki starzec w ciągu zaledwie roku przejrzał większość zbiorów obszernej świątynnej biblioteki i nawet napisał kilka cenionych traktatów. Zwłaszcza o naturze potworów i magicznej barierze otaczającej świat, w którego samym centrum była ta świątynia. Z czasem bycie znawcą manuskryptów zaczęło go nużyć. Szybko znalazł sobie kilku uczniów. Adeptów magii i Adama. Adam, wcześnie osierocone dziecko, nie przejawiał żadnych zdolności w kierunku magii, ale Baltazar nie skreślił go. Wręcz przeciwnie. Zaopiekował się nim lepiej niż innymi. Dziś Adam złożył przysięgę. Został rycerzem. Obrońcą pokrzywdzonych. Pełnym ideałów piętnastolatkiem. Łowcą potworów, choć potworów od lat nikt nie widział. Jedni na jego wybór reagowali pogardą, inni wzruszeniem ramion, jeszcze inni śmiechem, ale większości było to obojętne. Jedynie Baltazar niezmiennie popierał wybór chłopaka. Pewnego dnia kapłan przybył z wiadomością z sąsiedniego miasta.

- Potwór przy barierze. Gotów? - zapytał Adama ojciec Baltazar.

- Szykowałem się na to całe życie! - odparł podniecony młodzian.

- To dobrze. - rzekł spokojnie Baltazar i po chwili dodał: - Wyruszamy jeszcze dziś. Weź miecz i tarczę.

- Wyruszamy? – zapytał Adam.

- Od stu lat nie widziano potwora. Myślisz, że taki teoretyk jak ja przepuści okazję do jego zobaczenia? – potwierdził Baltazar.

Droga była daleka. Wiele dni dzieliło dwójkę wędrowców od celu, nawet jeśli większość trasy przebyli konno. Mijali miasta i wsie. Pola i lasy. Umęczeni podróżą postanowili wypocząć. Kolejny postój wypadł w przydrożnej karczmie. Konie spoczęły w stajni oczekując na ranek, a dwaj podróżnicy przystąpili do wieczerzy.

- Byłeś kiedyś w takim miejscu? - zapytał Baltazar.

- Nie, ojcze – odparł Adam.

Baltazar wziął do ust kufel z piwem położony na stół przed chwilą przez cycatą blondynkę uśmiechającą się do Adama. Nie miała zęba na przedzie.

- Piwo mają tu podłe. – Baltazar zwrócił wzrok ku młodzianowi w lśniącej zbroi.

- Mówiłem ci, że nie musisz się do mnie zwracać tak oficjalnie.

- Wiem, ale jakoś nie mogę się przemóc. – stwierdził Adam.

Baltazar się roześmiał, po czym pochylił się nad stołem.

- Widzisz tych czterech pod ścianą? Nie oglądaj się. Szukają zaczepki. Nie daj się sprowokować.

- Ty! - beknął pachołek rozsiewając wokół aurę piwnego smrodu: – Rycez! – pienił się ochlapus. - Po co ci ten miec?

- Na potwory. - odparł Adam.

- Na co?! - zdziwił się chłopek roztropek.

- Idź robić wrażenie, gdzie indziej. - Baltazar wrzasnął zirytowany.

Trójka znajomych pijanego młodzieńca zarżała jak rasowe konie i zaczęła go dopingować:

- Za kogo wy się macie, rycez?!

W powietrzu czuło się atmosferę zadymy.

- Za kogoś lepszego niż ty! – nie wytrzymał Adam.

Chłopak ruszył na przybyszy z pięściami. Drogę zagrodziła mu ta sama karczemna dziewka, która podała im browar:

- Dosyć, Gerard. Idź do domu!

Ale chłopak przyłożył jej w twarz i poprawił kopniakiem w brzuch.

Adam chwycił Gerarda za kołnierz, rzucił na ścianę, a gdy ten się odbił grzmotnął jego głową o stół pozbawiając go przytomności. Widząc to jego przyjaciele dali nogę wytrzeźwiawszy w jednej chwili.

- Dość. Wynosimy się stąd. - Baltazar spojrzał na karczmarza i wściekłym wzrokiem zażądał: - Pokój!

Przeszli obojętnie obok zwijającej się w bólu dziewczyny.

Noc spędzili niespokojnie, choć sama noc upłynęła bez żadnych atrakcji. Dopiero rano stwierdzili brak koni. Karczmarz musiał zapłacić za szkodę. Na jego szczęście nie były to szlachetne rumaki tylko pospolite chabety i rekompensata, choć znaczna, nie zniszczyła go finansowo. Okazało się, że konie ukradli znajomkowie Gerarda jako zadośćuczynienie za rzekome krzywdy przyjaciela... Obwiesie zdążyli już sprzedać chabety lokalnemu rzeźnikowi, który zdążył je zarżnąć i właśnie zaczynał oprawiać, gdy zawitali do niego wędrowcy z towarzystwem - obitym ryjem jednego ze złodziejaszków. Ojciec parobka nie miał większego wyboru. Musiał i on zgodzić się rekompensatę dla dwójki wędrowców, aby jego latorośl nie zawisła na szubienicy we wsi. Nie zmieniało to jednak tego, że od teraz nie mieli już koni

i wszystko musieli dźwigać na własnych grzbietach...

- I jak ci się podobała nasza przygoda? - zapytał kapłan.

- Niezbyt. – mruknął Adam. Dodał po chwili: - Zawsze tak jest?

- Często. Właśnie tak zachowują się ci, których przysiągłeś bronić. – dość filozoficznie zauważył starszy.

- Ale przed potworami! - usprawiedliwiał się Adam przed Baltazarem, a może też przed samym sobą.

- To były zwykłe przygłupy, wioskowe łachudry i szczury gościńca – wesoło zauważył Baltazar.

- Tak, ale takich też przysięgałem bronić... - Adam miał problem ze swoją kreacją bohatera.

- A tymczasem wdałeś się w bójkę i zastraszałeś. Źle ci z tym? Do celu niedaleko. Możemy omijać ludzkie siedliska przez resztę trasy jeśli tak ci to przeszkadza. – dopytał kapłan.

- Tak. – Adam nie miał ochoty na dalsze dyskusje.

Do zmroku nie uszli zbyt daleko. Na niewielkiej polance rozbili skromny obóz. W sam raz na jedną noc. A w nocy zbudził ich szelest w lesie. Zwierzyna? A może chłopi przyszli wyrównać rachunki na własną korzyść? Wszystko było możliwe. Baltazar został przy ognisku wystawiając się na wabia, a Adam zakradł się w kierunku hałaśliwego gościa. Zaszedł go od tyłu. Był to niewątpliwie człowiek. Nie - bestia. Może tylko człekokształtna? Jakaś rusałka albo elf udający człowieka. Czytał o nich w mądrych księgach. Naskoczył na intruza, który zaczął wierzgać na wskroś ludzkimi rękami i nogami wystającymi spod spódnicy. Zaciągnął tę istotę siłą do ogniska. Dopiero tam w lepszym świetle zorientował się, że ma do czynienia z tą samą dziewką, przez którą wdał się w bójkę w karczmie. Miała posiniaczoną twarz. Oberwała nie tylko na ich oczach, ale też później. Za to, że obaj dochodzili swoich praw i własności.

- I musiałeś się wtrącać? Popisywać? - reprymenda dziewczyny brzmiała, jakby to była wszystko wina Adama.

- To nie nasza sprawa jak żyją chłopi. - zauważył Baltazar.

Młody rycerz nic nie odpowiedział. Nadal czuł się winny. Dziewczyna trzęsła się sama nie wiedząc czy bardziej ze strachu czy z zimna. Zirytowany Baltazar też nie zmniejszał jej strachu. Zadała w końcu pytanie.

- Zabierzecie mnie ze sobą? – dodała: - Wszystko jedno gdzie.

- A niby dlaczego stary kapłan i młody rycerz mieliby ciągnąć ze sobą białogłowę? – odwrócił głowę kapłan.

Białogłowa? Chyba pierwszy raz słyszała to słowo.

- Bo nie chcę tam wracać. – smutno zauważyła.

- A co nas to obchodzi? - wydarł się Baltazar.

Patrzyła na niego z miną, jakby za chwilę miała się rozpłakać.

- Paszoł won!!! - wcześniej się wydarł, ale teraz zadźwięczało jej w uszach.

***

Szli w ponurej ciszy. Teren był pagórkowaty. Wąska ścieżka wiła się przez las. Był to znak, że zbliżają się do bariery. Nikt przecież nie chciał mieszkać blisko miejsca uznawanego za przeklęte. Tak naprawdę bariera nie miała większego wpływu na rośliny, zwierzęta, czy ludzi. Nikt nie miał pewności co do potworów, ale po co kusić los?

- Musiałeś ją tak przeganiać? To było okropne. – Adam nie był zadowolony z zachowania kompana.

- Za miękki jesteś. Świata nie znasz - Baltazar zmienił temat. - Pomówmy lepiej o potworach. Czym się różnią istoty astralne od cielesnych?

- Istoty astralne nie posiadają ciała i przez to mają ograniczoną zdolność oddziaływania na materię. Są długowieczne. Należy je zwalczać metodami magicznymi i rytuałami. Istoty cielesne posiadają ciało i mogą działać na materię bezpośrednio. Przez to są groźne same w sobie. Można z nimi walczyć zwykłą bronią. – recytował Adam.

- Czy święty miecz może zwiększyć szanse na pokonanie potwora? – kontynuował Baltazar.

- Nie ma czegoś takiego. To bajka z legend. Wykorzystuje się ją do straszenia pospólstwa, aby nie próbowali sami uganiać się za potworami. – widać było, że Adam jest przygotowany do walki z potworami.

- Dobrze, a co wiesz o pieczęciach? – Baltazar chciał się upewnić co do przygotowania młodego.

- To magiczne narzędzie walki z wyjątkowo groźnymi potworami. Mogą służyć do przywiązania potwora do miejsca lub przedmiotu. – Adam udowadniał swoją wiedzę.

- Zapewniam cię, że pieczęcie mają znacznie szersze zastosowanie. A co powiesz o barierze?

- Jest niewątpliwie astralna, ale nikt nie jest w stanie jej dotknąć. – tutaj Adam się zawahał.

Dlaczego?

- Za każdym razem, gdy ktoś usiłował to zrobić następowały wyładowania piorunów. – Adam poczuł się pewniej.

- Więc nikt jej nie dotknął, nie zbadał. Nie wiemy, czy ma ona charakter fizyczny. Nie wydaje ci się to dziwne, że istnieje od tysiąca lat, a nawet nie wiemy czym jest? – Baltazar mocno wszedł w rolę nauczyciela.

Na to chłopak nie potrafił odpowiedzieć, ale gdy wyszedł zza zakrętu pierwszy raz ją zobaczył. Monumentalna. Sięgająca nieba. mieniąca się kolorami od purpury do różu.

- Ruszajmy! – zakończył wywiad kapłan.

- Nie powinniśmy zachować ostrożności? - zdziwił się rycerz - To terytorium potwora.

Baltazar popatrzył na Adama z lekkim politowaniem:

- Jeśli cię zaatakuje to tym lepiej. Nie będziesz musiał go szukać i szybciej wrócisz do domu.

Zeszli wzdłuż zbocza. Ziemia przy samej barierze okazała się być kamienista i błotnista. Pośrodku tego błotnisto-kamienistego pasa stał dom. Zbudowany z kamienia. Gdyby nie zapadnięty dach można by rzec, że ktoś tam mieszka. Potwory mieszkają w ludzkich domach? Adam spiął się. Zdjął tarczę z pleców i przytwierdził ją do ramienia. Chwycił rękojeść miecza, ale jeszcze go nie wyciągnął. Podbiegając bliżej zauważył dziurę w bocznej ścianie. Zawaliła się, ale nie wskutek ataku, lecz ze starości. To niemożliwe, aby ktoś tu mieszkał. Może kiedyś, ale nie dziś...

- Szukamy dalej? - zapytał Baltazara.

- Nie. - odparł tamten po chwili i dodał zamyślony: - W tym domu zmarł potwór, w każdym razie był czas, gdy tak o niej myślałem. W jednej chwili Baltazar wydał się chłopakowi dużo starszy: - Jakieś trzydzieści lat temu.

- Ojcze, skąd to wiesz? – zaniepokoił się Adam zaciskając rękojeść miecza.

- Byłem przy tym... - Skóra kapłana pozieleniała. Ręka kapłana wydłużyła się wystarczająco, aby dosięgnąć rycerza. Ten jednak zdołał wyjąć miecz do połowy. Nie na tyle, aby zadać jakąś ranę, ale wystarczająco aby odparować cios.

- Jesteś potworem! – Adam był zaszokowany.

- Cieszę się, że doszliśmy do bezsprzecznego porozumienia. Jestem ostatnim potworem, ale też pieczęcią. Pamiętasz, czego cię uczyłem o pieczęciach? Ja pieczętuję barierę. Zabij mnie, a ona zniknie. To jest mój dar dla was wszystkich. Ludzi. Daję wam cały świat. Wystarczy mnie zabić. – potwór Baltazar zachęcał Adama.

- Nie mogę. – Adam nadal nie wiedział, co zrobić.

- Daję wam cały świat. Wystarczy mnie zabić. – powtórzył potwór jakby zwracał się do

przygłupiego ucznia.

- Co jest za barierą? – chłopak grał na zwłokę.

- Tego nie wiem. – przyznał Baltazar

- Nie mogę. – powtórzył Adam.

- Dlaczego? Jestem bardzo stary i nawet nie wyobrażasz sobie jak zmęczony i samotny. A oni uniemożliwili mi zejście ze sceny. Widzisz, jeszcze zanim zapieczętowano we mnie barierę przeistoczono mnie w istotę cielesną z istoty astralnej. Dzięki temu jestem nie tylko długożyjący, ale też nieśmiertelny. Jak myślisz, czego szukałem w świątynnej bibliotece tyle czasu. Sposobu na własną śmierć. Okazało się, że może mnie ubić tylko poświęcony wojownik. Specjalny rodzaj rycerza. Ale ta profesja już wymarła. Nie będę kłamał, że nie przyłożyłem do tego ręki. I wtedy pojawiłeś się ty. Dokładnie w tym samym miejscu, gdzie założono na mnie pieczęć. To nasze przeznaczenie! - ryknął powtórnie potwór uderzając w młodego rycerza, który tym razem zdążył się uchylić i wyciągnąć miecz. Chude ciało kapłana przybrało beczkowaty kształt. Druga ręka wydłużyła się upodabniając do pierwszej. Twarz przybrała psi rys spłaszczając czoło i ukazując wystające zęby. Oczy powiększyły się i usadowiły po bokach głowy. Nogi za to skróciły się przy jednoczesnym wydłużeniu stóp.

- Będziesz musiał! – naciskała maszkara.

Powtórnie potwór zamachnął się ręką. Rycerz tym razem odwrócił się tak, aby odbić cios. Trzymając tarczą dłoń potwora przesunął się po niej bliżej jego torsu. Gdy już miał zadać cios prosto w serce mimowolnie zerknął w kierunku rozpadającego się domu potwora. Był ludzki. Ludzki. Chwila dekoncentracji sprawiła, że tylko go drasnął. Poślizgnął się na niestabilnym gruncie i osunął w stronę bariery, która zaczęła iskrzyć. Bestia wydała z siebie nieludzki gardłowy okrzyk. Nie dało się go zrozumieć w żadnej ludzkiej mowie, ale Adam był przekonany, że to słowo oznaczało “NIE!”. Bestia chwyciła rycerza za nogę odciągając go od wyładowań, jednak trafiły one bestię zadając jej dotkliwy ból i powalając na glebę. Bestia zaczęła się czołgać w kierunku rycerza. Ten chwycił miecz i niewiele myśląc trzymał go przed sobą. Bestia nadziała się na ostrze. Z jej ust popłynęła ciemna krew i osunęła się na plecy.

- Nie!!! Ojcze... - teraz Adam przyczołgał się do bestii. - Przepraszam... - z jego oczu popłynęły łzy.

Bestia zacharczała. Położyła wielką łapę na jego głowie, delikatnie zmierzwiła mu włosy i coś zabulgotała. Zwróciła spojrzenie w kierunku bariery, która zdawała się falować i rzednąć, aż

wreszcie zupełnie zanikła.

Następny dzień Adam spędził na kopaniu dołu, w którym pochował ciało potwora. Potwora? Nie. Ojca Baltazara. Był najlepszą osobą, jaką spotkał w życiu i na pewno nie zasługiwał na nazywanie go potworem. Tym samym zejściem, którym tu dotarli schodziła pewna postać. Była zbyt daleko, aby udało się dostrzec kim jest. Dopiero, gdy się zbliżyła zauważył, że jest to ta sama dziewczyna, którą spotkał w karczmie. Była brudna i obdarta, ale ta sama.

- Czego chcesz? - zapytał niechętnie Adam.

Przez chwilę stała w milczeniu.

- Gdzie kapłan? - zapytała drżącym głosem.

- Nie żyje. – Adam nie miał ochoty na rozmowę.

- To smutne. Widzę, że wykonałeś zadanie? – dziewczyna była jak widać zorientowana.

- Tak.

- Co dalej? – dopytywała dziewka.

- Nie wiem. Nie chcę wracać do świątyni. – Adam sam nie wiedział, co dalej robić.

- Ja nie chcę wracać do wsi. Ty nie chcesz wracać do świątyni. Może pójdziemy gdzieś razem? Oboje zostawmy potwory za sobą.

- Jak ty się w ogóle nazywasz?

- Ewa.

- Ktoś właśnie dał nam cały świat. Chcesz go zobaczyć?

- Tak.

- Daj mi jeszcze chwilę.

Dziewczyna podeszła do miejsca, gdzie jeszcze niedawno była tysiącletnia bariera. Stamtąd nie mogła słyszeć słów Adama:

- Będzie mi cię brakować, tato.

Publikacje Klubu Miłośników Fantastyki „Sagitta”

(kmfsagitta.pl/nasze-publikacje)

Klub Miłośników Fantastyki „Sagitta” działa od 2015 roku.

Do tej pory wydaliśmy kilkanaście publikacji:

Publicystyka:

Nadal podążamy tam, gdzie innym się nie chce , Sieradz 2025,

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Złota era polskiego komiksu, Sieradz 2024,

Paweł „Padre” Jezierski, Skąd się bierze humor wszelki? O twórczości komiksowej Tadeusza Baranowskiego, Sieradz 2023,

Mariusz „Mario” Górski, Mangowy zawrót głowy, Sieradz 2022,

Tomasz „Kudłaty Tomczyk, Sharkosfera i Bardzo Złe Filmy, Sieradz 2022,

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Fandom nad Wartą. Popwywiady, Sieradz 2022,

Tomasz „Kruszon” Stępiński, Jak założyć klub fantastyki?, Sieradz 2021

Kalendarium Popkulturowe:

Kalendarium popkulturowe 2022, 2023, 2024, 2025.

Seria Almanachy:

Tomasz „Kruszon” Stępiński, Almanach Biura Wystaw Artystycznych w Sieradzu, Sieradz 2025,

Almanach tolkienowski. Tolkien w Fantastyce i Nowej Fantastyce 2025,

Tomasz „Kruszon” Stępiński, Almanach Nowej Fantastyki, Sieradz 2024,

Tomasz „Kruszon” Stępiński, Almanach sieradzki, Sieradz 2023.

Albumy graficzne:

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Back to Vintage. Girls in Space, Sieradz 2024,

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Back to Vintage SF! Sieradz 2023,

Paweł „Padre” Jezierski, Tomasz „Kruszon” Stępiński, Jest steampunkowo! Sieradz 2023.

Zapraszamy do lektury! I na naszego bloga kmfsagitta.pl!

Znajdziecie tam wywiady, artykuły, recenzje i dużo interesujących informacji!

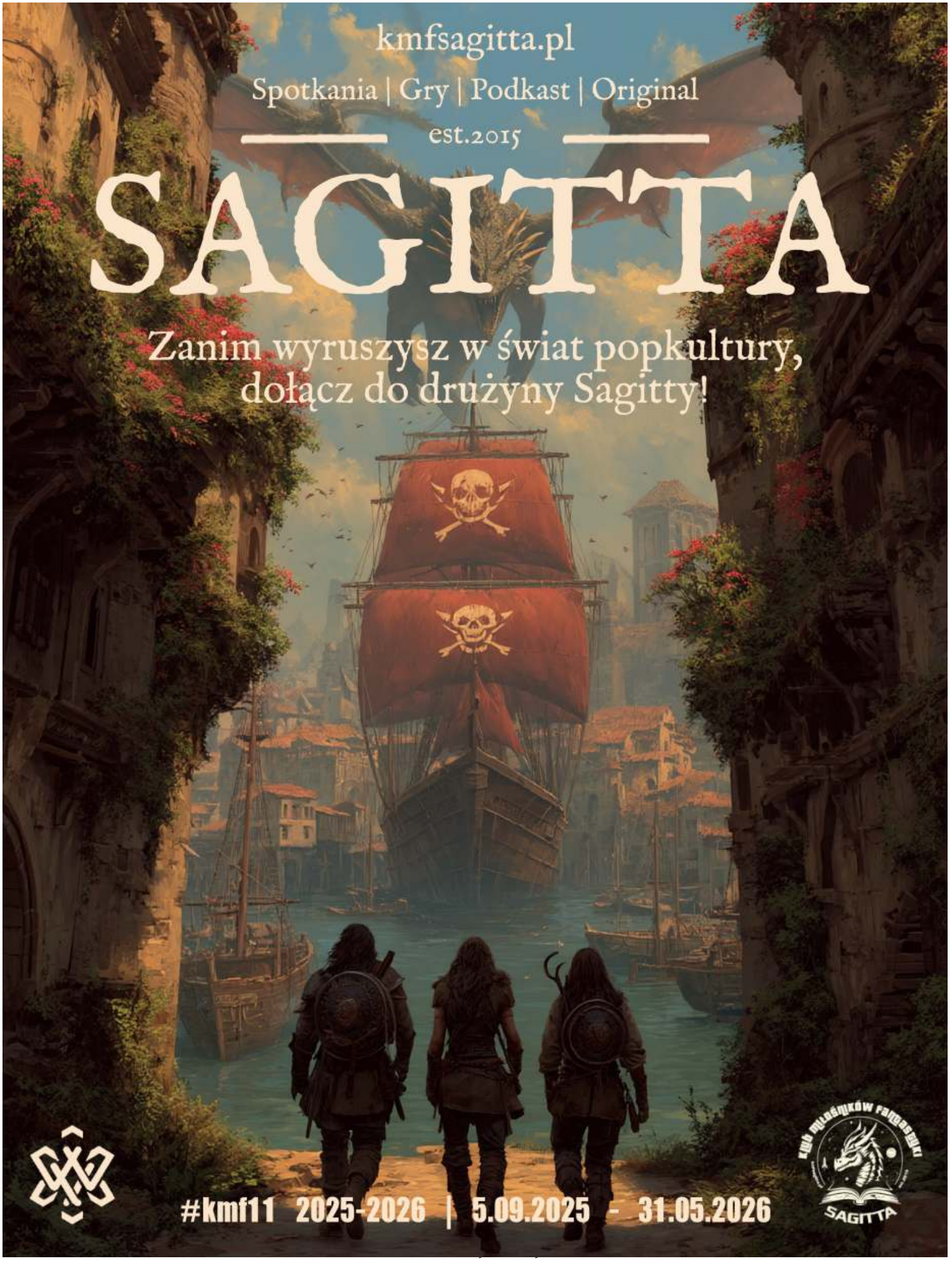
kmfsagitta.pl
Spotkania | Gry | Podkast | Original
est.2015
SAGITTA
Zanim wyruszysz w świat popkultury,
dołącz do drużyny Sagitty!
#kmf11 2025-2026 | 5.09.2025 - 31.05.2026
SAGITTA

Mariusz „Mario” Górski – absolwent UAM w Poznaniu. Szef działu mangi & anime w Klubie Miłośników Fantastyki "Sagitta", działającym przy Powiatowej Bibliotece Publicznej w Sieradzu w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki. Youtuber prowadzący kanał oraz fanpage Komiksem po Łapach. Pierwsze kroki stawiał na początku XXI wieku w Klubie Mangi w Sieradzu. Zainteresowany kulturą Wschodu. Pasjonat komiksu, mangi, polityki i historii. Znawca twórczości Osamu Tezuki. Członek zespołu tworzącego podkast "Stacja Sagitta".

Jego teksty można znaleźć w:

Fandom nad Wartą (2021),

Mangowy zawrót głowy (2022),

Nadal podążamy tam, gdzie innym się nie chce (2025),

Łowca i bestie (2026).

Obejrzeć go i posłuchać można na:

Komiksem po Łapach (YT):

https://www.youtube.com/channel/UCfOIiUpFIrdkv7IobNwtS5g

Podkast Stacja Sagitta (YT i podkasty)

https://www.youtube.com/channel/UCUH6gH7snAZ1sn3EeYe-rqg

Pisze na:

kmfsagitta.pl

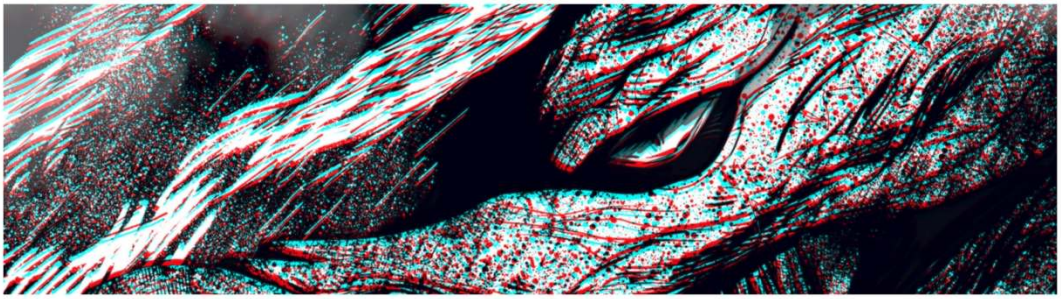

Projekt okładki: Karolina “lomcia” Przybył [Iocte Nocte - www.ioctenocte.com] Kontakt: ioctenocte@gmail.com